

dr hab. Dariusz Pachocki, prof. KUL
Wydział Nauk Humanistycznych
Katolicki Uniwersytet Lubelski JPII

Lublin, 18 sierpnia 2023 r.

**Recenzja rozprawy doktorskiej Marcela Woźniaka
pt. *Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji
w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda*
napisanej pod kierunkiem
prof. dr. hab. Macieja Wróblewskiego,
Toruń 2023**

Życie Leopolda Tyrmanda mogłoby być podstawą kilku scenariuszy filmowych. Szczególnie wojenne losy pisarza obfitowały w niebezpieczne momenty i liczne zwroty akcji. Czas ten został dość wnikliwie przebadany, między innymi przez autora recenzowanej rozprawy. Warto jednak zwrócić uwagę na to, że Tyrmand należy do tych pisarzy, których biografia przysłoniła nieco twórczość. Zjawisko to znajduje swoje odbicie w popularnonaukowych i naukowych publikacjach. Do nielicznych należą książki naukowe, które w całości zostały poświęcone analizie dzieł autora *Zlego*. Dlatego też z zadowoleniem i zainteresowaniem przyjąłem wiadomość o badaniach Marcela Woźniaka. Warto nadmienić, iż nie jest to jego pierwsze spotkanie z Leopoldem Tyrmandem. Doktorant poświęcił autorowi *Zlego* dwie książki biograficzne i jedną popularnonaukową. Nie ukrywa on, że w trakcie prac nad nimi zgromadził materiały, których opracowanie „w formie dysertacji naukowej wydawało się «naturalną» koniecznością” (str. 5). Recenzowana praca jest zatem konsekwencją jego dotychczasowych dociekań. Doktorant zdecydował się na dwutorowe działania analityczne (życie i twórczość), które sprzągnął kategorią transgresji. Trzeba przyznać, że było to zadanie niełatwe, wymagające archiwalnych eksploracji i umiejętnego wykorzystania odpowiednio dobranych narzędzi badawczych.

Konstrukcja rozprawy ma charakter chronologiczno-problemowy, co jest – w tym przypadku – rozwiązaniem optymalnym. Praca została zbudowana z pięciu rozdziałów między którymi istnieją spore dysproporcje objętościowe (liczą one od 19 do 57 stron), co zapewne wiązało

się charakterem omawianych zagadnień. Uwagę czytelnika zwraca obszerna bibliografia, do której Autor z powodzeniem mógłby dołączyć informacje o materiałach pochodzących z licznych – polskich i zagranicznych – archiwów. Kwerendy podejmowane przez Marcela Woźniaka pozwoliły mu dotrzeć do materiałów, dzięki którym możliwe było oświetlenie trudnych i niejednoznacznych wątków w życiu Leopolda Tyrmanda (np. okres wileński). Działania podejmowane w tym obszarze należy ocenić jednoznacznie pozytywnie.

Zanim przejdę do omówienia zawartości kolejnych rozdziałów, chciałbym przez chwilę zatrzymać się przy Wstępie, który zawiera omówienie struktury pracy, a co ważniejsze – wskazuje na jej cel. Analiza recepcji twórczości pisarza skłoniła Doktoranta „do postawienia ontologicznego pytania: czym i kim jest Leopold Tyrmand oraz w czym przejawia swoje istnienie. Innymi słowy: czego o autorze *Siedmiu dalekich rejsów*, jeszcze nie napisano?” (str. 2). W tych rozważaniach widać cel pracy, którym stała się „analiza przez kategorię transgresji w życia i twórczości Leopolda Tyrmanda” (str. 2). Stąd Autorowi było już blisko do sformułowania tezy, która zakładała, że „transgresja jako kategoria psychologiczna mogłaby zostać kluczem do zrozumienia życiorysu Tyrmanda, a jako kategoria interpretacyjna – kluczem do jego twórczości” (str. 6). Należy zauważyć, iż zagadnienie to nie było dotąd przez badaczy dorobku Tyrmanda analizowane, zatem działania Marcela Woźniaka odznaczają się dużym stopniem nowatorstwa.

Pierwszy, obszerny rozdział, *Ciekawy przypadek Leopolda Tyrmanda. Metodologia*, zawiera omówienie przyjętej metodyki oraz stanu badań. Świadomość aktualnego stanu wiedzy o życiu i twórczości Tyrmanda pozwoliła Doktorantowi na profesjonalne odniesienie się do dokonań poprzedników oraz odnalezienie własnego punktu widzenia. Autor recenzowanej dysertacji ma świadomość, iż wiedza o życiu pisarza wciąż jest niewystarczająco usystematyzowana, a ponadto obciążona wieloma legendami czy też powielanymi nieprawdami. Uporządkowanie tego stanu rzeczy wymagało od Doktoranta dużego wysiłku i cierpliwości. Ta część pracy oświetla także przyjętą metodologię. Tytułowa kategoria transgresji w życiu i dziełach Tyrmanda badana jest narzędziami literackimi (Nycz) czy też psychologicznymi (m.in.: Frankl, Koziński, Chmielińska). Przynosi to ciekawe obserwacje i utwierdza czytelnika w przekonaniu, iż Autor rozprawy trafnie dobrał narzędzia do przedmiotu badań.

Przegląd aktualnego stanu wiedzy został podzielony na prace naukowe, popularno-naukowe i popularne. Taka systematyzacja klarownie oddaje obraz sytuacji i oświetla główne kierunki zainteresowań polskich badaczy, choć zdarzyły się tu drobne potknięcia. Krytyczne wydanie *Dziennika 1954* (w moim opracowaniu), które przywołuje Doktorant, na str. 1 i 58, jak dotąd się nie

ukazało. Niejakie wątpliwości budzi też fragment, w którym Autor rozprawy pisze o *Filipie*, nadmieniając, iż „Książce zarzucano promowanie pornografii” (str. 44). Z całą pewnością tego typu zdanie można byłoby odnieść do *Siedmiu dalekich rejsów*. Jeśli są źródła, które w takim świetle stawiałyby *Filipa*, to warto byłoby je przywołać. Podobnie rzecz się ma z passusem, który znajdziemy kilka stron dalej. Marcel Woźniak pisze tam: „Tymczasem recenzja *Filipa* W «Twórczości» napisana została «na zlecenie», jej celem było pejoratywne przedstawienie omawianej powieści, jak i jej autora” (str. 47). Oczywiście możemy się domyślać, że tego typu – nieprzychylny Tyrmandowi teksty – mogły powstawać na specjalne zamówienie. Jednak przebieg zdarzeń mógł być także zupełnie inny i nie można wykluczyć, że były pisane przez reżimowych recenzentów z własnej inicjatywy. W tego typu sytuacjach rozstrzygające są źródła, o które się upominam.

Doktorant skorzystał z okazji, by przywołać i w jasnym świetle ukazać ważne dla recepcji Tyrmanda publikacje. Mam tu przede wszystkim na myśli książkę Katarzyny i Macieja Gawęckich pt. *Amerykański brzeg Leopolda Tyrmanda* (kolejne wydanie: Tyrmand i Ameryka). Jest to pierwsza publikacja poświęcona autorowi *Filipa*, która zawierała rozbudowaną i rzetelną bazę źródłową. Niejako w opozycji Marcel Woźniak postawił tu książkę przygotowaną przez Mariusza Urbanka *Zły Tyrmand*, o której przeczytamy, iż jest „nienaukowa, nierecenzowana i mocno autorska” (str. 51). Przyznam, iż sam mam tej publikacji wiele do zarzucenia, jednak – w moim przekonaniu – jej autor nie miał pretensji naukowych, dlatego trudno czynić mu z tego powodu zarzut. Nie przekonuje mnie także fraza „mocno autorska”, którą posłużył się Doktorant, gdyż jej podstawę stanowią wywiady. Owszem można modelować wymowę całości dobierając w odpowiedni sposób rozmówców, co Doktorant wyraża niemal wprost pisząc: „W książce wypowiedzieli się o Tyrmandzie szeroko rozumiani znajomi i współpracownicy, wśród których mieli znaleźć się ukrywający się jeszcze wtedy przed wymiarem sprawiedliwości i opinią publiczną «tajni współpracownicy», jak również ludzie Tyrmandowi nieprzychylni” (str. 49-50). Warto pamiętać, że publikacja powstawała w czasie, kiedy wiedza o tajnych współpracownikach była dużo uboższa niż dziś. No i wreszcie: czy książki wspomnieniowe powinny być budowane jedynie na podstawie rozmów z osobami przychylnymi pisarzowi i jego przyjaciółmi? Czy da się w taki sposób zbudować wiarygodny obraz interesującej nas postaci? Sądzę, że trudno byłoby obronić tego typu tezę.

Podsumowując tę część pracy warto zwrócić uwagę na to, że zakres omawianego stanu badań jest szeroki, a sposób prezentowania kolejnych prac (badawczych i popularyzatorskich) jest

harmonijny, co sprawia, że czytelnik nie ma poczucia zagubienia.

Rozdział II, *Płaszcz dla dorosłości (1920-1945)*, przynosi pierwsze obserwacje i szczegółowe analizy. Autor omawianej pracy skupił się w nim na latach 1920-1945. Podejmując działania badawcze wykorzystuje Doktorant figurę „Żyda Wiecznego Tułacza”, która wyjątkowo trafnie odpowiada życiowym perypetiom Leopolda Tyrmanda, a także niektórym bohaterom jego książek. Los pisarza i kolejne, ważne dlań miejsca na mapie świata (Warszawa, Paryż, Wilno, Oszmiana, Frankfurt, Wiedeń) stają się punktem wyjścia do obserwacji w kontekście tytułowej transgresji. Autor pracy konsekwentnie i dość przekonująco pokazuje, że w życiu Tyrmanda regularnie dochodziło do różnego typu przemian. Tyrmand wielokrotnie zmuszany był do przekraczania kolejnych granic i podejmowania trudnych decyzji. Doktorant analizuje m.in. transgresje: twórcze, zawodowe, rodzinne, społeczne, materialne czy psychologiczne. Zadanie to wymagało bardzo dobrej znajomości nie tylko twórczości Tyrmanda, ale także konieczności rozeznania się w dokumentach przechowywanych – przede wszystkim – w zagranicznych archiwach. W rozdziale tym Marcel Woźniak dowiódł, iż trafnie dobrana kategoria badawcza może stanowić klucz do zrozumienia działań podejmowanych przez pisarza i wielu jego decyzji. Ponadto Doktorant – nie bez powodzenia – dowodzi, iż w losie Tyrmanda da się odnaleźć wiele elementów, które wskazują na jego archetypiczność.

Rozdział III, *Orwell w PRL (1946-1965)*, zawiera analizy kategorii transgresji w odniesieniu do lat 1945-1965, czyli czasu, który Tyrmand spędził w powojennej Polsce. Po powrocie do ojczyzny próbował swoich sił w dziennikarstwie, jednak koleje losu sprawiły, że z publicysty przeistoczył się w pisarza. Dość szybko okazało się, że pisarz nie może mieć pełnego kontaktu z czytelnikiem. Tyrmand kontestował panujący w powojennej Polsce system polityczny, co powodowało różnego typu szykany ze strony komunistycznych władz. Doktorant kompetentnie przeprowadza czytelnika przez meandry zdarzeń, które ukazuje w kontekście przyjętej perspektywy badawczej. W prowadzonym dyskursie zdarzają się fragmenty dyskusyjne. W zapowiedzi zawartości tego rozdziału znalazło się zdanie: „Na płaszczyźnie wolności osobistej, już od 1945 roku – będąc inwigilowanym przez Urząd Bezpieczeństwa – podejmuje grę z aparatem państwa” (str. 7), która w konsekwencji – jak pisze Doktorant – doprowadzi go do myśli i decyzji o emigracji. Być może gra, o której czytamy w powyższym passusie zasługuje na osobne omówienie, jednak interesowałoby mnie na czym ona w istocie polegała. Zagadnienie to mogłoby być istotne o tyle, iż zachowane w IPN dokumenty wskazują na to, że Tyrmand z przychylnością odniósł się do propozycji współpracy ze służbami PRL. Ciekaw byłbym stanowiska Doktoranta w tej zapewne

niełatwej do rozwikłania kwestii.

Rozdział IV, *Tułacz przekracza Rubikon (1965-1985)*, dotyczy lat 1966-1985, czyli tzw. okresu amerykańskiego. Po dwóch dekadach spędzonych w Polsce Leopold Tyrmand wybrał emigrację. Właściwie była ona bezpośrednią konsekwencją jego bezkompromisowej postawy, która wyrażała się w kontestowaniu panującego w powojennej Polsce ustroju. W związku z tym, iż zablokowano mu niemal wszystkie możliwości zarobkowania piórem zwrócił twarz w stronę kraju, który był ojczyzną uwielbianego przezeń jazzu i – jak wówczas sądził – wolności słowa. Miał nadzieję, że w USA uda mu się napisać wielką powieść. Postanowił zostać pisarzem anglojęzycznym. Marcel Woźniak umiejętnie i trafnie oświetla amerykańskie dzieje Tyrmanda: jego szybki sukces jako publicysty i brak powodzenia w przestrzeni literatury pięknej. W tym czasie pisarz nie przestał interesować się sprawami polskimi, współpracował z prasą emigracyjną i drukował na jej łamach swoje utwory. Co więcej, publikował w języku polskim książki. Także i ten rozdział przynosi analizy ukazujące możliwości jakie daje wykorzystanie kategorii transgresji w odniesieniu do życia i twórczości autora *Filipa*. Ponadto do omówienia emigracyjnej twórczości Tyrmanda wykorzystano tu topos „Żyda wiecznego tułacza”, choć – jak słusznie zauważa Doktorant – pisarz nie eksponował informacji o swoim pochodzeniu. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych części postulowałbym o wyakcentowanie wniosków wynikających z przeprowadzonych obserwacji.

Ostatni, piąty rozdział, *Zakończenie. Czy transgresja może być kategorią badawczą?*, przynosi między innymi obszerny i interesujący obraz recepcji dzieł Tyrmanda po jego śmierci. Przyznam, że lektura tej części pracy sprawia mi pewien kłopot. Źródła takiego stanu rzeczy leżą w dużej niejednorodności rozdziału, który jest kombinacją refleksji metodologicznych, dociekań recepcyjnych oraz próbą wnioskowania. Sądzę, że wymienione elementy składowe należałoby przesunąć odpowiednio do: wstępu, jednego z rozdziałów i – osobno zbudowanego, faktycznego – zakończenia dysertacji. Passusy mówiące o doniosłości badań nad kategorią transgresji dobrze rezonowałyby w początkowych partiach dysertacji. Można się domyślać, iż w zamyśle Doktoranta ostatnia część pracy miała być zebraniem wszystkich argumentów, które dowodzą tego, że kategoria transgresji jest kluczem do lektury życia i twórczości Tyrmanda. Jednak środek ciężkości nazbyt przesunął się w tym rozdziale w stronę „transgresji” jako kategorii badawczej wypierając uwagi i wnioski końcowe, które wynikałyby z poczynionych dotąd obserwacji. W konsekwencji czytelnik może być nieco skonfundowany. Sam fakt pojawienia się tego typu analiz nie dziwi, gdyż jest naturalną konsekwencją przyjętego w pracy układu chronologicznego, jednak sugerowałbym

silniejsze wyakcentowanie merytorycznego związku tej części pracy z pozostałymi rozdziałami.

Jest też zagadnienie natury ogólnej. Ciekawe dociekania Doktoranta nie otrzymały – najczęściej – zwięzczenia w postaci wniosków. Obserwację tę można odnieść także do całej pracy, której brakuje wyraźnego zakończenia zawierającego wnioski z poczynionych w kolejnych rozdziałach analiz. Rekomendowałbym także namysł nad konstrukcją i sposobem prezentacji wybranych zagadnień mógłby wprowadzić do dyskursu przejrzystość i nieco go uspoźnić. Analizowanie różnego typu transgresji w kontekście kolejnych teorii sprawiło, iż w sposób nieunikniony pojawiły się powtórzenia wykorzystanych wcześniej informacji czy wyimków z dzieł Tyrmanda. Liczne powtórki zaburzają płynność lektury i irytują (np. str.: 101, 106, 108, 113, 117, 121, 141, 152, 164, 168, 173, 177). Być może rozwiązaniem mogłoby być analizowanie kolejnych rodzajów transgresji, w kontekście różnych teorii badawczych. W moim przekonaniu pomogłoby to w uniknięciu natrętnych powtórek i uporządkowało dyskurs.

Trudno byłoby uznać, że w analizie kategorii transgresji uwaga Doktoranta w równym stopniu skupiła się na życiu i biografii pisarza. Wyraźną dominantę stanowi tu materiał biograficzny, z którym Doktorant wnikliwie zaznajomił się zbierając materiały do dwu, wymienionych wcześniej książek biograficznych. Sądzę, że warto byłoby rozważyć wyrównanie proporcji.

Na koniec kwestie do przemyślenia. W kontekście swoich poszukiwań transgresji w życiu i twórczości pisarza Doktorant zauważył, iż „podczas pobytu w Wilnie doszło do jednej z licznych „transgresji” Leopolda Tyrmanda” (str. 57). Autor pracy ma tu m.in. na myśli to, że Tyrmand wstąpił do „konspiracyjnej organizacji Liga Wojenna Walki Zbrojnej”. Można się zastanawiać, czy zdarzenie to można rozpatrywać w kategoriach transgresji, czy nie była to raczej chwilowa maska, rola na potrzebę chwili.

Przy okazji omawiania transgresji twórczych (zgodnie z typologią Ślaskiego) Doktorant powołuje się na archiwalia przechowywane w IPN, jednak bez przywołania zasobów i sygnatur. Podawanie informacji jako pewnych – bez odwołań do źródeł – może nieco niepokoić. Omawiając transgresje biograficzne Marcel Woźniak napisał: „Dla Tyrmanda w placówkach dyplomatycznych Norwegii zabraknie miejsca – będzie tam niemile widziany ze względu na swoje kontakty między innymi z pułkownikiem Tadeuszem Tokarzem [...]. Tyrmand dostanie propozycję wyjazdu do Edynburga, ale odmówi” (str. 95). Przywoływane informacje są niezwykle interesujące, szczególnie, że dotyczą mniej rozpoznanych, wojennych losów pisarza. Dlatego też ważne byłoby podanie źródła wiadomości.

Z recenzenckiego obowiązku dodam, iż przed ewentualną publikacją całości lub fragmentów tekstu warto byłoby wyeliminować literówki, potknięcia stylistyczne (str. 7, 13, 98, 105, 113, 140, 142), gramatyczne (str.: 5, 12, 20, 56) oraz dopracować tekst pod względem technicznym (np. brakujące odniesienia do przypisów: np. str.: 1, 112, 117).

Wnioski. Marcel Woźniak w swej dysertacji dowiódł, iż zasadnym jest wykorzystanie kategorii transgresji do analizy przemian, które zachodziły w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda przez cały okres jego literackiej aktywności. Doktorant poprzedził swoje badania licznymi kwerendami archiwalnymi i rozmowami z osobami, które mogły wesprzeć go swoimi wspomnieniami czy posiadaną wiedzą. Wszystko to zaowocowało wieloma cennymi odkryciami. Doktorant, oprócz bardzo dobrej znajomości życia Tyrmanda, wykazał również, iż sprawnie porusza się w niemałym dorobku pisarza (myślę tu o tekstach publikowanych i niepublikowanych). Wyposażony w odpowiednią wiedzę i dobrze dobrane narzędzia badawcze Marcel Woźniak zrealizował cele, które sobie postawił. Zdając relację z badań nie ustrzegł się jednak pewnych potknięć i usterek, jednak nie zmieniają one faktu, iż oceniana rozprawa jest ważna, interesująca i ukazująca życie i twórczość Tyrmanda w nowym świetle.

Podsumowując. Stwierdzam, iż dysertacja Marcela Woźniaka „Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda” spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w obecnie obowiązujących aktach prawnych (art. 13 ust. 1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytułach naukowych) i wnioskuję o dopuszczenie Marcela Woźniaka do dalszych etapów postępowania o nadanie stopnia naukowego doktora.

Dariusz Rachwał